

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/74414,Mloda-Solidarnosc.html>



Zamieszki w Krakowie 24 lutego 1989 r. (FCDCN, fot. A. Stawiarski)

ARTYKUŁ

Młoda „Solidarność”

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: TOMASZ KOZŁOWSKI 05.01.2022

Niezależne Zrzeszenie Studentów, powstałe na polskich uczelniach jesienią 1980, stanowiło część wielkiego ruchu społecznego. Od siostrzanej „Solidarności” było jednak dużo bardziej radykalne. Wielu robotników i intelektualistów liczyło na to, że system można naprawić. Studenci chcieli go

obalić.

Studenci jeszcze przez 1980 r. stanowili ważną część opozycji demokratycznej. Geneza Niezależnego Zrzeszenia Studentów sięga roku 1977, gdy w czasie uroczystości żałobnych ku czci zamordowanego Stanisława Pyjasa, powołano w Krakowie Studencki Komitet Solidarności. Idea ta znalazła naśladowców w całym kraju. SKS-y powstawały kolejno w Warszawie, Gdańsku, Poznaniu oraz Wrocławiu. Ich członkowie organizowali akcje samokształceniowe, własne wydawnictwa, biblioteki książek drugoobiegowych oraz bronili studentów zagrożonych represjami za działalność opozycyjną.



„Czarny marsz”, Kraków, 17 maja

1977 r. (IPN)

Początki organizacji

Jesienią 1980 r. na fundamencie SKS-ów powstawały nowe, niezależne organizacje, powołujące się na prawo do tworzenia związków zawodowych. Początkowo na każdej uczelni studenci powoływali swoją własną, lokalną grupę. Do pierwszego przełomu doszło 22 września 1980 r., kiedy w Warszawie spotkały się delegacje komitetów założycielskich niezależnych organizacji studenckich m.in. z Warszawy, Gdańska, Krakowa, Poznania. Dyskutowano nad powołaniem jednej, ogólnopolskiej organizacji.

Symbolicznym wydarzeniem poprzedzającym stan wojenny było spacyfikowanie przez

komandosów strajku kadetów Wyższej Oficerskiej Szkoły Pożarniczej w Warszawie. Była to demonstracja siły mająca na celu między innymi zastraszenie studentów.

Miesiąc później doszło do Zjazdu Delegatów Komitetów Założycielskich Niezależnych Organizacji Studenckich, w którym uczestniczyli reprezentanci 59 grup z 17 ośrodków akademickich. Narodził się NZS. Przyjęto statut organizacji oraz wybrano tymczasowe władze – Ogólnopolski Komitet Założycielski – w skład którego weszli Mirosław Augustyn, Piotr Bikont, Wojciech Bogaczyk, Stefan Cieśla, Jacek Czaputowicz, Teodor Klincewicz, Barbara Kozłowska, Maciej Kuroń, Krzysztof Osiński, Leszek Przysiężny oraz Marek Sadowski.

Władze nie chciały zgodzić się na zalegalizowanie NZS. Minister Szkolnictwa Wyższego grał na zwłokę, dlatego studenci zdecydowali się walczyć o swoje prawa. Jak dla „Solidarności” symbolicznym miejscem „narodzin” stał się Gdańsk, tak dla studentów stała się nim Łódź. Tamtejsze uczelnie zainicjowały protest, pozostałe ośrodki rozpoczęły strajki solidarnościowe. W obliczu buntu 23 tysięcy studentów minister musiał ustąpić – przyjechał do Łodzi na negocjacje, a następnie 17 lutego 1981 r. zalegalizował NZS.



Collegium Novum UJ w czasie strajków lutowych, po prawej widoczny Janusz Kurtyka, luty 1981 r. (IPN)



I Zjazd NZS, Kraków 2-6 kwietnia 1981 r. (IPN)

Wobec nadchodzącego starcia

W kwietniu 1981 r. odbył się w Krakowie I Zjazd NZS. Uczestniczyło w nim 264 delegatów, reprezentujących

80 tys. członków organizacji. Wybrano Krajową Komisję Koordynacyjną, które były władzami krajowymi zrzeszenia. Jarosław Guzy, reprezentant grupy krakowskiej, został jej przewodniczącym. On sam tak wspominał okres kierowania zrzeszeniem:

„NYS miał rys anarchistyczny, był cały czas w ruchu i nie stał się systematycznie działającą organizacją (...) [jako władze krajowe] byliśmy w specyficznej sytuacji osamotnionych leaderów”.

Na korzyść NYS nie działała także sytuacja w kraju – zbliżająca się konfrontacja władzy oraz „Solidarności” pogłębiała konflikty w środowisku akademickim. Symbolicznym wydarzeniem poprzedzającym stan wojenny było spacyfikowanie przez komandosów strajku kadetów Wyższej Oficerskiej Szkoły Pożarniczej w Warszawie. Była to demonstracja siły mająca na celu między innymi zastraszenie studentów.

Po wprowadzeniu stanu wojennego NYS, uznany za organizację antysystemową, został najpierw zawieszony, a następnie rozwiązany w styczniu 1982 r. Internowano 410 członków Zrzeszenia. Wielu z tych, którzy pozostali na wolności, starało się organizować działalność podziemną. Często dawni studenci zaczęli jednak działać w innych grupach, jak na przykład w ruchu Wolność i Pokój.



IV Nadzwyczajny Zjazd NYS, 22 kwietnia 1989 (IPN)

Ku neo-NYS-owi

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych na uczelniach pojawiło się nowe pokolenie studentów, które zaczęło się organizować pod szyldem legendarnego Niezależnego Zrzeszenia Studentów. W konspiracji tworzone na uczelniach nowe struktury, próbowano odtwarzać organizacje regionalne, a nawet zorganizowano

ogólnopolskie spotkanie, trochę na wyrost nazwane II Zjazdem NZS. Przywrócono do życia Krajową Komisję Koordynacyjną, która stała się jednak miejscem rywalizacji między delegatami poszczególnych ośrodków. Pod koniec 1987 r. na przewodniczącego prezydium Krajowej Komisji Koordynacyjnej wybrano Wojciecha Bogaczyka, studenta KUL, który działał wcześniej we władzach krajowych legalnego NZS. Rzecznikiem został Ryszard Czarnecki. Część działaczy, szczególnie ze środowiska warszawskiego, nie uznało nowych władz, co doprowadziło do rozłamu. Dopiero III Zjazd NZS, we wrześniu 1988 r., doprowadził do ostatecznej konsolidacji. W składzie nowego prezydium znaleźli się wtedy m.in. Andrzej Sosnowski, Roman Szymanda, Tomasz Ziemiński oraz Grzegorz Schetyna. Rok 1988 był momentem prawdziwej reaktywacji NZS. W geście solidarności ze strajkującymi robotnikami studenci licznie zaangażowali się w protesty organizowane pod sztandarami Zrzeszenia.

Obok Okrągłego Stołu

Studenci mieli problemy z odnalezieniem się na nowej mapie politycznej przełomu 1988 i 1989 roku. Z jednej strony NZS liczył na współdziałanie z „Solidarnością”. Z drugiej strony studenci byli o wiele bardziej radykalni niż „dorosła” opozycja, która organizowała się pod auspicjami Lecha Wałęsy. Tak naprawdę obie strony zasiadające do rozmów okrągłego stołu – „Solidarność” oraz władze – obawiały się radykalnej młodzieży. Lech Wałęsa z jednej strony starał się tonować nastroje wyrażając swoje poparcie dla NZS (słynne stało się jego powiedzenie o tym, że „okrągły stół musi mieć co najmniej trzy nogi: Solidarność robotników, rolników i NZS”), jednak z drugiej starał się narzucać dyscyplinę - w obawie przed eskalacją protestów wstrzymał przyznane uprzednio dofinansowanie na działalność NZS w wysokości 20 tys. dolarów.



Pierwsza strona „Kuriera Akademickiego” informującego o rejestracji NZS, październik - listopad 1989 r. (IPN)

Mimo sprzeciwu ze strony radykalnych działaczy, którzy wykluczali negocjacje z komunistami jako niemoralny kompromis, władze NZZ zdecydowały się na przystąpienie do rozmów okrągłego stołu. „Solidarność” wyszła z negocjacji zwycięsko, wywalczyła prawo do funkcjonowania związku oraz częściowo wolne wybory. Nie da się tego powiedzieć o NZZ, którego główny postulat – ponownej legalizacji – pozostał niespełniony. Tylko Jerzy Urban cynicznie zauważył, że komuniści powinni przystać na żądania NZZ:

„studenci to jest przyszła inteligencja, przyszła kadra kierownicza, to są ci, którzy tak czy inaczej podzieleni w przeszłości na różne orientacje polityczne będą odgrywać istotną rolę w życiu kraju i po cóż nam to, że myśmy im nie dali tego, czego oni w młodości pragnęli”.

Ostatecznie NZZ zalegalizowano dopiero po powołaniu rządu Tadeusza Mazowieckiego.

Dziedzictwo NZZ było dostrzegalne w III RP – wielu polityków, samorządowców, dziennikarzy czy osób publicznych wywodziło się z szeregów tej organizacji. Jego członkiem był m.in. Prezes Instytutu śp. Janusz Kurtyka. Z perspektywy lat tak oceniał historię tej organizacji:

„NZZ grupował młodzież nie doświadczoną jeszcze gorzkimi kompromisami życia codziennego w państwie komunistycznym — ale już świadomą, jak to życie wygląda i odrzucającą tę perspektywę. Ludzie NZZ nie chcieli jedynie naprawy systemu władzy — inaczej niż znaczna część członków Solidarności. Nie chcieli udawanej i kontrolowanej debaty publicznej (bowiem ta niekontrolowana, według wielu po obu stronach ówczesnej barykady, mogła naruszyć pryncypia systemu i zagrozić nierozzerwalnym sojuszom wojskowym w ramach Układu Warszawskiego) — inaczej niż znaczna część inteligencji. Nie chcieli pozornej lub prawdziwej akceptacji komunistycznej rzeczywistości — inaczej niż spora część społeczeństwa, od ponad trzydziestu lat poddawana mechanizmom komunistycznej inżynierii strachu. NZZ był organizacją ludzi o bardzo zróżnicowanych poglądach — a więc demokratyczną. Był zdecydowanie i po prostu antykomunistyczny — a więc antysystemowy. Chciał wolności i marzył o niepodległości”.

COFNIJ SIĘ